1817. Nrek 14.

WIADOMOŚCI BRUKOWE.

Wilno w Sobotę *Dnia 24 Lutego.*

Śmiechy, żarty, zabawki, czułe a niewinne,
Niechay liczbę zbyt małą dni naszych przedzielą:
Zli silą się weselić, dobrzy się weselą.

Wędrówka na Łopacie Czarowniczey.

Opisując, w Nku 9 *Wiad. Bruk.*, własności łopaty czarowniczéy, obiecałem donosić o wędrówkach, które na niéy odprawiać miałem po wszystkich częściach świata. Różne zatrudnienia, a naybardziéy wilgotne powietrze, któreby mogło nabawić rheumatyzmu lub kataru, nie dozwoliło mi prędzéy uskutecznić téy obietnicy. Przed kilką jednak dniami, gdy niebo było pogodne i ciche, po obiedzie, umyśliłem dosiąśdź mojéy łopaty i pojechać dla agitacyi o kilkanaście mil od miasta. Siadłem więc na niéy, i niebawnie stanąłem w miéyscu zamierzoném. Znalazłem tam Pana wielce zmartwionego. Niedbały chłop, wioząc z *Rygi* sprawunek, załamał się na lodzie i zmoczył w rzéce kilkanaście głów cukru. Gdy przyjechał do swego Pana, płakał i narzekał na niestałość zimy, i ubolewał niby nad pańską szkodą. Sprawiedliwy Pan (proszę wierzyć) kazał wyliczyć chłopowi nie skąpą liczbę batogów, a gdy chłop przestał wrzeszczeć (omdlałego zapewne udając), Pan, litościwy, kazał wstrzymać dnia tego dokończenie drugiéy połowy 500 batogów, które mu sumiennie były przyznane; ale przykazał, iżby mu nazajutrz skrupulatnie reszty doliczyć. Jéymość Dobrodziéyka, rzadki przykład czułości serca, perswadowała mężowi, żeby się nie alterował i żółci nie psuł, a nakoniec, z godnym uwielbienia entuzyazmem, rzekła: „*Co te chamy kochanemu mężulkowi mojemu zdrowia kosztują..... Panie! nie pamiętay na ich grzechy!*„

Z tego miéysca poleciałem do drugiego dworu, chcąc obaczyć co się i tam dzieje. Był to dzień świąteczny. Sama Pani przyjechała ze stolicy do domu, dla obaczenia gospodarki i dla obmyślenia źródeł, z którychby czerpać mogła pieniądze na bal, mający przepychem swoim miasto zadziwić. Chłopi nie mieli ani szeląga przy duszy; w zasiekach dwornych nie było ani ziarna zboża, Ekonom odebrał w prawdzie od żyda z karczmy 25 rubli, ale wziął sobie za usługi kilkoletnie i niewiadomo gdzie po-

jechał. Cóż tu robić? Kto inny z desperowałby zapewne; ale Pani ta, wyższym od innych obdarzona rozumem, użyła do zebrania pieniędzy sposobów, które, jako niepospolite, zasługują, aby ku powszechnemu pożytkowi podane zostały.

Pierwszy sposób: Polnowanie. Tak się zowie zabieranie u chłopów lnu i pieńki. Wykonało się to z wielkim pośpiechem. Przemyślna Pani, gdzie tylko po chatach znalazła wyrobiony len i pieńkę, zabrała; ale gospodarza i gospodynią uprzeymie gorzałką poczestowała i raczyła oświadczyć, że dla chłopów pakuły dobre są na skromną dla nich odzież.

Drugi sposób: Pokolędne. Chłopi zwykli corok wykarmiać wieprze na okrassę. Pani ta, któżby się spodziewał, sama zwiedzała obrzydliwe chlewy, nawet w obecności swojéy kazała wieprze zabijać i zabrała z sobą słoninę, szynki, polędwnice i t. d., zostawując dla chłopów głowiznę, podgródek i nogi na kwaszeninę. Co za szkoda, że chłopi *rolady* robić nié umieją!

Trzeci sposób: Ostrzyżyny. (Wynalazek tego sposobu należy się prosto téy Pani. Nieznajomość wyobrażenia wymaga, abyśmy na początku opisu uwiedomili, że tytuł ten: „*Ostrzyżyny*„ przez nas jest utworzony. Uważny czytelnik osądzi, czy zachowaliśmy w wyrazie tym prawidła dla słowotwórców językowych. Jeżeliby nie dostawało czego, prosimy, o łaskawe wskazanie niedoskonałości a z naszéy strony, przyrzekamy, że będziemy z niego korzystać) Przemyślna Pani kazała Ekonomowi zpędzić z wiosek do dworu wszystkie dziewki i mężatki, a napomniawszy je za nieochędóstwo, kazała, dla łatwiéyszego utrzymania czystości pocstrzygać wszystkim głowy i zabrać włosy.

Późniéy dowiedziałem się, że ta przemyślna Pani przedawszy len kupcom; pieńkę powroźnikom; słoninę, szynki, polędwice i t. d. traktyernikom; włosy dłuższe perukarzom, a krótsze krzesłarzom ... wydała bal, a to tak huczny, że wszystkie damy, które się na nim znaydowały, w oczy jéy nawet mówiły, że nigdy, i nigdzie, nic wspanialszego nie widziały. Słyszałem siedząc na mojéy łopacie, jak przemyślna ta pani, cieszyła się i oświadczyła przed przyjaciółkami swemi, iż spodziewa się, że bal ten wyprawi jéy męża gziekolwiek na dobrą exdywizyą, a na przyszłych, da Bóg doczekać, seymikach, pewnie go urząd nie minie.

W czasie wędrówki mojéy, dla niestałéy zimy gościńce i drogi bardzo były zepsute: wieśniacy nic do miasta dowozić nie mogli; spotykałem tylko samych woźnych rozwożących pozwy. Dzięki łopacie, żaden mnie nie spostrzegł. Zalatywałem po drodze do pałaców, domów, chat, plebaniy, karczem i t. p. Przekonałem się, że w kraju naszym więcéy jest ludzi dobrych, jak złych; a nawet, że olbrzymim krokiem postępują w doskonaleniu serca i umysłu. Ale nié ma prawidła bez wyjątku. Widziałem i słyszałem kilku pałacowych, naradzających się: od kogo i jak dostać pieniędzy na przyszłych kontraktach; kogo wybrać na plenipotenta do spraw exdywizorskich, jakim sposobem ten a nie inny oddadź majątek pod exdywizyą, i jak ułożyć zapisy, ażeby kochanéy żonie większa się część majątku dostała. Widziałem i słyszałem, kilku ze szlachty, jak układali pojekta do partyi seymikowych, a nie mieli bynaymniéy téy ślachetnéy ambicyi, odznaczającéy większą nie równie część naszych obywateli, którzy w każdym

razie wolą przekładać dobro ogólne nad widoki osobiste. Widziałem i słyszałem takich chłopów, którzy narzekali na.... Ekonomów swoich, że z ich łaski nié mają ani chleba, ani uprzęży, a na pańszczyznę od poniedziałku do soboty iśdź muszą. Widziałem i słyszałem jak wielu żydów, mających wstręt od pracy, naradzało się między sobą, jak utrzymać tyle dzieci i familiy, w tak ciężkim dla próżniaków czasie; a potém jak mocno się oburzyli na jednego z pomiędzy siebie, który dobrym był wprawdzie człowiekiem i z własnéy się pracy uczciwie utrzymywał, ale im zuchwale był powiedział, że nie nastąpi dla nich nędza, biéda, ani głód, póki tylko chłopi do szynków chodzić nie przestaną.

Czego się spodziewać mamy po zupełnym powrócie kierunku igły magnessowéy na północ? (obacz Kur. Litt. Ner 14.)

Wydarzają się i wzrostem progressyi geometrycznéy mnożą się u nas subjekta, co z małych rzeczy wielkie wnoszą, a z wielkich drobne rokują wypadki. (Sredniego wzrostu rozsądni zostawują mniemania w zawieszeniu, oddając one pod sąd czasu.) Z tych biegléysi w astrologicznéy nauce przepowiadają: że po mającym nastąpić zupełnym powrócie kierunku igły magnesowéy na północ, gwałtownie okażą się następne odmiany.

1mo. Znacznie ku upadkowi nachyli się gra *Czekino* i *bilardu*, a ich miéysce zastępować będzie *Tarako* i *Skrzetułka*. Są to wprawdzie gry wioskowe pospolitsze, lecz do pojęcia łatwiéysze, a przez prędsze partyy odchodzenie JMPP. *Łapigroszóm* więcéy zysku obiecujące.

2do. Że z pomnażającymi się placami przechadzki publicznéy tracić będą wiele nasi politycy i nowiniarze. Ileż to bowiem znoju trzeba będzie ponieść, aby jednę wymyśloną bajeczkę po wszystkich bulwarach roznieść, a nierozsądnych stosunków i fałszywych kombinacyy jednotonnością każdego odzielić. Dotąd na jednym placu gazeciarstwo nasze lepszą i użyteczniéyszą miéć mogło wegetacyą.

3tio. Że Poeci nigdy cudzych wiérszopisnych płodów za własne wydawać nie będą, pod obawą wygnania z Parnasu i ogłoszenia za nieprawych i dorywczych synów Apollina.

4to. Że w Areopagu czekinowym nastąpić ma wyrok trybem polubownopokojowym bez odzowu w sprawie Awantury na zielonym moście. Jndukty i repliki są już z obu stron rozdane; decyzya w deliberacyi; a ta, że nie zawsze ścisłym sekretem Izby bywa obwarowaną,

niektóre przynaymniéy do dekretu na posiedzeniu 15go *hausowania* przygotowane szczegóły, przecisnęły się do publiczney i naszéy wiadomości: a *mianowicie* kompanii magnetyczney, która nie zacieśnia cudzych stołów i poczostek; nie zazdrości wielkim pieczeniom obcym, przestając na szczupłéy wprawdzie, lecz własnéy; która nie szuka żadnego innego zysku, prócz pomocy cierpiącym na zdrowiu i pełni swe zamiary w prostym duchu miłości bliźniego; dozwala się nadal swóy uskuteczniać systemat. Ze zaś przez nadużycie snów magnetycznych doścignęli téy prawdy Magnetyści, iż cała treść komedyi pod tytułem *Awantura na zielonym moście*, jest żywcem wyjęta z pięknéy sztuki francuzkiéy *Avanture sur le Pont-neuf;* a tylko niezręczne do magnetyzmu i pism peryodycznych zastosowanie jest własciwym płodem przerabiaczów: samo odkrycie téy tajemnicy, ponieważ nie tyle jest zawiniającém, ile zuchwałe jéy rozgłoszenie; zatém gdyby co podobnego Magnetyści dosledzili, mają to zachować przy sobie nie użyczając powszechności. Kompania *Pisarzy Dramatycznych*, ta to ulubiona polskiéy Melpomeny dziatwa, nie ma urągać Magnetystóm i samowolnie zrażać Publiczność od rozkrzewiania i śledzenia wynalazku z wielu miar jstotne przynoszącego pożytki. Przeciwko dotykalnym prawdom kłaśdź trzeba prawdy równie dotykalne. Bufonady i Arlekinerya mają sobie dość placu, a w zgrabnych ręku użyte, znaydą środki właściwego sobie zastosowania. Zatém *pro salutari paenitentia*, skazani bydź mają na ćwierćroczne suchedni, zaczynając od dnia zupełnego powrótu kierunku igły Magnesowéy na północ, ciągle przez trzy miesiące niewolno JPP. Dramatystóm cudze sprzątać półmiski, i cudze wysączać kielichy; ani zayrzeć do was ponczowych obcym workiem zakupowanych, a dla zachowania nayściśléyszéy *tam in quantitate*, jako *in qualitate* skrupulatności, nie godzi się nawet zaglądać w cudze kuchnie, i kierować noskami ze szczytu Parnasowego ku kominom, z których przez bałwany krętych dymów przeciska się, i zgłodniały żołądek drażni, miły pieczeni tłustéy zapaszek. Reszta wzajemnych między stronami pretensyy, jakoby zmodyfikowaną została *mutua compensatione*.

Cena Numerku groszy 10.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Komitetu sześciu exemplarzów dla miéysc przeznaczonych. Dnia 24. Lutego roku 1817.

G. E. Groddeck Prof. Ord. Czł. Kom. Cenz.

---

w Wilnie w Drukarni XX. Pijarów.